

kręte alejki wiodące przez ziemię
znaczony krzyżami
poświata płomieni wypełnia
ogrom ciemności
i cisza zmieszana z zadumą
otwiera jak klucz grobowe milczenie
spotkanie dwóch światów,
które są tak odległe
jednak bliskie bo związane
z człowiekiem
to życie
to jedność
to zaduszki

A.P.F

Jest taki dzień w roku
Kiedy refleksja w serce się wkrada,
deszczowy zazwyczaj i zimny
dzień..... 1 - go listopada.
To taki czas zadumny,
modlitwy nad zmarłych duszami .
Choć Ich już nie ma wśród nas.....
kochamy nadal , więc pamiętamy.
Patrzę na płomień tłący się w zniczu.
Smutek i żal się we mnie budzi.
Spoglądam w niebo i zadaję pytanie:
" Dlaczego Boże , zabierasz dobrych ludzi ?"
Zabierasz tych , co mają serca szlachetne .
A ci bez niego po ziemi stąpają ,
Dlaczego śmierć musi rozdzielać tych.....
którzy tak bardzo się kochają.
Kiedy już opuszczam bramy cmentarza.....
zmarłe dusze żegnam powoli
Nie proszę Boga o życie , ale mam nadzieję
że za rok tu przyjsz mi pozwoli.....

Orchidea



FARA

Miesięcznik parafialny przy kościele
pod wezwaniem
Najświętszej Maryi Panny
Wniebowziętej w Śremie

13 października 2012r. nr 9/66



REDAKCJA: ks. Radosław Nowak, Jan Mieloszyński, Hanna Worsztynowicz,
Agnieszka Owczarczak.

Artykuły do gazetki prosimy przysyłać pod adres e – mail gazetka.fara@wp.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów, redagowania i



W MIESIĄCU WRZESIEŃ



Odeszli po wieczną nagrodę:

Henryk Skrzypczak, Stanisława Fabisiak, Bogumiła Sawicka



Włączeni do wspólnoty Kościoła:

Pola Skrzypczak, Iga Snuszka, Aleksander Sękowski, Mateusz Ostrowski, Nikodem Jakubiak, Nikola Strugała, Wojciech Ropiński, Jan Kościelniak, Filip Szymkowiak, Malwina Dobrzyńska, Jeremi Hołderyn, Nicolas Tom, Lena Stępa



Związani sakramentem małżeństwa

Przemysław Kaźmierczak – Marta Wojcechowska; Damian Tomaszewski – Agnieszka Jeżewska; Marcin Tomczak – Marta Muszyńska; Bartosz Pietrzak – Katarzyna Przybylak; Michał Strugała – Karolina Maćkowiak; Łukasz Jakubiak – Joanna Nowaczyk; Szymon Gołaszewski – Marta Bajor; Paweł Tomala – Joanna Nowicka; Tomasz Mieloszyński – Justyna

Szukalska; Łukasz Ratajczak – Joanna Urbańska; Wojciech Nowicki – Monika Lipińska; Bartosz Szyszka – Martyna Knapińska; Michał Grabowski – Aldona Marcinkowska; Robert Sosnowski – Małgorzata Bednarek

Biuro parafialne: wtorek 10:00-12:00, środa 10:00-12:00; 16:00-17:00, piątek 10:00-12:00, sobota 8:00-9:00. **Tel. 61 28 30 483**

Porządek Mszy Świętych: w dni powszednie o godz. 7:00 i 18:30; w niedziele o godz. 8:00; 10:00; 11:15; 12:15; 16:00 (kościół pofranciszkański); 18:00.

Spowiedź Św. w dni powszednie 15 minut przed każdą Mszą Św.; w pierwsze czwartki miesiąca od godz. 17:00; w pierwsze piątki miesiąca od godz. 16:00.

RÓŻANIEC PRZEPUSTKĄ DO NIEBA



Październik nierozzerwalnie związany jest z różańcem, jednak towarzyszyć powinien nam nie tylko w tym jesiennym miesiącu, ale podczas całego roku. Świętym, który szczególnie wzywał nas do odmawiania modlitwy różańcowej był Ojciec Pio, który nieustannie przesuwał paciorki różańca w swoich palcach. Święty nazywał różaniec „bronią Maryi” i wzywał nas wszystkich do tego, abyśmy przylgnęli do różańca i okazywali wdzięczność Maryi, gdyż to Ona dała nam Jezusa.

Często spotykam się z określeniem, że to nudna, monotonna modlitwa, że trzeba poświęcić jej tyle czasu, aby ją odmówić. A wcale tak nie jest, gdyż różaniec to najpiękniejsza modlitwa, dzięki której za wstawiennictwem Maryi możemy wyprasać wiele łask.

Czas pielgrzymki na Jasną Górę „zaraził” mnie odmawianiem różańca każdego dnia. Bardzo często w drodze do szkoły, później na studia, a teraz, gdy idę pieszo do pracy, przekręcam na palcu mój różaniec, bo wiem, że dzięki tej modlitwie szturmuję Niebo, aby wyprosić wszelkie potrzebne łaski, niekoniecznie tylko dla siebie, ale również dla znajomych, którzy potrzebują bardziej niż ja tej modlitwy. Zdaję sobie również sprawę, że gdyby nie modlitwa różańcowa moich znajomych, z wieloma sprawami tak po ludzku nie dałabym rady.

Rozmyślanie nad tajemnicami różańcowymi każe nam na chwilę przystanąć, pomyśleć nad życiem Jezusa i Jego Matki począwszy od tajemnicy Zwiastowania, narodzin Jezusa, poprzez życie, bolesną mękę i chwalebne Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie i Wniebowzięcie Maryi. Daje nam też nadzieję, na nasze wieczne życie z Bogiem, Jezusem i Maryją.

Dlatego też w ręce naszych zmarłych na ostatnią ich drogę wkładamy różaniec, aby był ich przepustką do Nieba, aby Maryja wyprosiła u Swego Syna rychlejsze uchYLENIE niebieskich bram. Aby nie zbrakło osób, które w nasze ręce włożą wytarte od modlitwy różańca naszego życia.

Aleksandra M.

O Różańcu ...

Różaniec Maryi przyjmujemy do wznoszenia wielkiej modlitwy społecznej i powszechnej wobec codziennych i nadzwyczajnych potrzeb Kościoła świętego, narodów i całego świata.

Jan XXIII

Różaniec jest najpotężniejszą bronią, jaką możemy się bronić na polu walki.

Siostra Łucja z Fatimy

„Widząc, jak miłym Bogu i Matce Najświętszej, a nam pożytecznym nabożeństwem jest różaniec święty, starajmy się choć jedną cząstkę codziennie odmówić. Konieczność: „Kto chce, a każdy chcieć powinien, ten znajdzie czas na to.”

bł. Ignacy Kłopotowski

Odmawiać Różaniec oznacza uczyć się patrzeć na Jezusa oczyma Jego Matki, kochać Jezusa sercem Jego Matki.

Jan Paweł II

Różaniec pomaga być mocnymi w wierze, stałymi w miłości i radosnymi i wytrwałymi w nadziei.

Jan Paweł II

FARA s.3

MÓJ ANIELE STRÓŻU



„Aniele Boży, stróżu mój, Ty zawsze przy mnie stój...” zapewne każdy z nas pamięta tę modlitwę, która niestety często wielu osobom kojarzy się tylko z dzieciństwem. Kiedyś też tak myślałam, nie odmawiałam jej jako nastolatka, bo zdawało mi się, że to takie dziecinne. Przekonałam się jednak dość szybko, jak bardzo się myliłam. W wieku 15 lat byłam na rekolekcjach jako animator

kuchenny. Organizowaliśmy nocne podchody dla młodzieży. Przechodząc trasę w ciągu dnia dobrze było widać, gdzie mamy swoje stanowisko, jednak idąc na nie od drugiej strony, w ciemnym lesie, nie było już tak łatwo. W pewnym momencie, idąc ze znajomym zgubiliśmy ścieżkę. Jakież było moje przerażenie, że nie dojdziemy na czas, że będą na nas czekać z wykonaniem kolejnego zadania, że całe podchody nam się posypią. Wiele myśli kołotało w mojej głowie w ciągu tych sekund... Jakby tego było mało, nasza latarka ledwo co świeciła. Próbowaliśmy rozglądać się wokół, gdzie jest nasza droga, nie mogliśmy jednak jej znaleźć. Wtedy Łukasz wyłączył zupełnie latarkę i stwierdził, że pomodlimy się do naszych Aniołów Stróżów, aby nam pomogli. W duchu pomyślałam sobie co on wygaduje, mam modlić się „dziecinną modlitwą”? Ale stwierdziłam, że co mi szkodzi i tak sytuacja jest patowa. Odmówiliśmy „Aniele Boży...”, włączyliśmy latarkę i... okazało się, że droga była dosłownie dwa kroki od nas. Moje zdziwienie było przeogromne, nie dowierzałam, że nasi Aniołowie Stróżowie tak szybko nam pomogli. Podczas oczekiwania na kolejne grupy Łukasz trochę poopowiadał mi o Aniołach Stróżach, m.in. o tym, że Ich święto przypada 2 października.

Od tego czasu, a minęło już ponad 17 lat, codziennie wzywam pomocy mojego Anioła Stróża w modlitwie, której nie uważam już za dziecinną. Wiem, że mam swojego Anioła, który strzeże mnie na drogach, którymi zmierzam - mam nadzieję - ku świętości. Cieszę się, że mam Go przy sobie, bo zdaję sobie sprawę, że wiele rzeczy bez mojego Anioła nie dałabym rady zrobić. Mój Anioł Stróż jest ze mną. Chciałabym, aby każdy czuł jego obecność w swoim życiu. Nie opierajmy się pomocy Anioła Stróża, wzywajmy Go,

żonkowie zapalali ją codziennie, a tym samym każdego dnia mieli czas na wspólną małżeńską modlitwę. Jeśli oliwa w lampie ciągle jest ta sama od dnia zaślubin, to znak, że małżonkowie nie zapalali jej do wspólnej modlitwy, tym samym nie mieli dla siebie czasu.

Dziękując Bogu w tegoroczny Dzień Papieski (14 X) oraz w liturgiczne wspomnienie bł. Jana Pawła II (22 X) za nasze rodziny, módlmy się razem z bł. Janem Pawłem II, aby umacniał nas na drodze miłości małżeńskiej i rodzinnej, zwłaszcza dzisiaj, kiedy deprecjonuje się znaczenie rodziny, podkreślając wartość wolnych związków partnerskich (również tej samej płci). Niech tegoroczny Dzień Papieski przyczyni się do tego, abyśmy dołożyli starań, aby poprzez różne symbole i zwyczaje pielęgnowane w naszej parafii i w rodzinach umacniała się naszą miłość małżeńska i rodzicielska.

Janusz T. Skotarczak



- Ks. Krzysztof urodził się w Gostyniu.
- Pochodzi z parafii p.w. św. Małgorzaty w Gostyniu.
- W 1999 roku wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu.
- W roku 2005 przyjął święcenia kapłańskie w archidiecezji poznańskiej.
- Na pierwszą placówkę został skierowany do Buku. Tam spędził 2 lata.
- Z Buku został skierowany do Leszna, do parafii p.w. św. Kazimierza. Do 2012 r.
- Od 25 2012 r. objął urząd wikariusza parafii farniej w Śremie.
- Jego zainteresowania koncentrują się wokół muzyki i sportu.

1 LISTOPAD - DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

1 listopada to dzień zadumy i refleksji związany ze wspominaniem zmarłych świętych. Kościół stara się podkreślić w tym dniu, że wszyscy są powołani do świętości.

Msza na cmentarzu przy ulicy cmentarnej o godz. 14.00 z procesją,

Cmentarz przy kościele farnym o godz. 16:30 procesja i Msza Święta

Różaniec cmentarz przy ulicy cmentarnej godz. 20:00

Przypominamy, że 1 listopada jest obowiązek uczestnictwa w Mszy Świętej

Dzień Papieski 2012 Jan Paweł II – Papież Rodziny

Czas październikowy to szczególny czas, aby podziękować Bogu za dar bł. Jana Pawła II. Od dnia Jego wyboru, czyli od 16 października 1978 roku, mijają w tym roku 34 lata. Od 2001 roku w niedzielę poprzedzającą datę wyboru Jana Pawła II, obchodzony jest w Polsce Dzień Papieski. Hasłem tegorocznego wspomnienia są słowa: „Jan Paweł II – Papież Rodziny”.

Jan Paweł II wiedział, że współczesne rodziny, znajdując się pod ogromnym wpływem głębokich przemian - zarówno społecznych, jak i kulturowych, doświadczają bardzo poważnych niebezpieczeństw. Był świadom, że niektóre z nich przeżywają bardzo mocno dramat istnienia. Dlatego chciał przekazać młodemu prawdziwą koncepcję miłości. Wielokrotnie powtarzał młodzieży, że czyny młodości są jak „skarb” lub jak „garb”. Wiedział, że młodzi często nie umieją kochać, bo widzą dookoła ludzi dorosłych, którzy się rozwodzą, zdradzają i nie przekazują im dobrych wzorców. Dlatego przywracał młodemu wiarę w to, że mogą kochać w sposób piękny przez całe życie. Powtarzał, że miłość jest zadaniem na całe życie. Nauczał, że „przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę”, a „pośród wielu dróg rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą”. Dla Jana Pawła II miłość, małżeństwo, rodzina i jej problemy były zawsze w centrum zainteresowania.

Fascynacje Jana Pawła II rodziną sięgają początku Jego pracy kapłańskiej oraz pracy naukowej. Te problemy podejmuje Jego pierwsze dzieło pt. „Miłość i odpowiedzialność”, a także Jego twórczość literacka - szczególnie poemat „Przed sklepem jubilera” i „Promieniowanie ojcostwa.” Po wyborze na Stolicę Piotrową pierwsze trzy serie katechez środowych poświęcił Papież małżeństwu i rodzinie. Do najważniejszych dokumentów Jana Pawła II o rodzinie należą: adhortacja *Familiaris Consortio* (1981 r.), *List do Rodzin* (1994 r.), encyklika *Evangelium Vitae* (1995 r.) oraz *List Ojca Świętego Jana Pawła II do moich Braci i Sióstr – Ludzi w podeszłym wieku* (1999 r.).

Także podczas pielgrzymek do Polski zostały wypowiedziane przez Jana Pawła II ważne słowa dotyczące rodziny. Warto tu przypomnieć naukę z Łowicza w 1999 roku, w której prosił: „Drodzy Rodzice, musicie czynić wszystko, aby Bóg był obecny i czczony w Waszych rodzinach. Nie zapominajcie o wspólnej codziennej modlitwie, zwłaszcza wieczornej; o świętowaniu niedzieli i uczestniczeniu we Mszy Świętej niedzielnej. Jesteście dla swoich dzieci pierwszymi nauczycielami modlitwy i cnót chrześcijańskich, i nikt was w tym nie może zastąpić. Zachowujcie religijne zwyczaje i pielęgnujcie tradycję chrześcijańską, uczcie dzieci szacunku dla każdego człowieka”.

W nawiązaniu do nauczania Ojca Świętego w niektórych parafiach jest zwyczaj, że narzeczeni przyjmujący sakrament małżeństwa, otrzymują podczas zaślubin lampę z oliwą. Mają zapalać ją podczas każdej wieczornej małżeńskiej, a później, rodzinnej modlitwy. Jeśli w lampie szybko zabraknie oliwy, to znak, że mał-

ilekroć czujemy taką potrzebę, bo bez naszych Aniołów nie zdziałamy zbyt wiele. To nasi pośrednicy w łączności z Panem Bogiem.

Śledząc biografię św. Ojca Pio można zauważyć, że on również wiele spraw powierzał Bogu przez Aniołów Stróżów. Ojciec Pio pocieszał osoby, które same nie mogły do niego dotrzeć: „Jeśli nie możesz przyjść do mnie, przyślij mi swojego Anioła Stróża. On może przynieść wiadomość od ciebie do mnie, a ja będę pomagał ci tak bardzo, jak będę mógł”.

Dlaczego nie oddać się świadomie pod opiekę własnego Anioła Stróża, dlaczego nie prosić Go o pomoc w tym, co nas przerasta lub przeraża? Możemy także posyłać naszych Aniołów Stróżów do osób, które liczą na naszą pomoc. Ojciec Pio zachęca do tego, mówiąc: „Możesz przysłać swego Anioła Stróża o każdej porze dnia i nocy, ponieważ zawsze jestem szczęśliwy, przyjmując Go”. Przebywanie w obecności Aniołów jest bowiem prawdziwym szczęściem. Dlatego też bądźmy ludźmi szczęśliwymi obcując z naszymi Aniołami!

Aleksandra M.



ŚREMIAŃCIE PAMIĘTAJĄ - 20 PAŹDZIERNIKA

Tradycyjnie 20 października spotykamy się na Mszy Świętej i modlimy się za dusze obywateli Śremu i okolicy rozstrzelanych przez Niemców w 1939 roku. Po Eucharystii władze miasta, delegacje, harcerze, żołnierze oraz wierni staną w modlitewnej zadumie na cmentarzu farnym przy mogile rozstrzelanych, a następnie udadzą się na miejsce egzekucji – na Plac 20 Października, aby złożyć hołd wdzięczności naszym śremskim bohaterom.

Przyjdź i zapal ŚWIATŁO PAMIĘCI tym, którzy swoje życie złożyli na ołtarzu Ojczyzny i swoją ofiarą do dziś głoszą prawdę, że najważniejszymi wartościami są: BÓG, HONOR, OJCZYZNA.



W sierpniu minęła 70. rocznica śmierci siostry Sancji Janiny Szymkowiak oraz 10. rocznica jej beatyfikacji. Z tej okazji warto poznać jej biografię

Janina Szymkowiak urodziła się 10 lipca 1910 roku w Możdżanowicach k. Ostrowa Wielkopolskiego. Rodzice Janiny – Augustyn, nadleśniczy i Marianna z domu Duchalska, pochodzili z Krzywina. Związek małżeński zawarli 31 lipca 1898 roku. Rok po ślubie w Wojnowie urodził się syn Marian. Po trzech latach przenieśli się do Grobelki k. Lucin w powiecie śremskim do posiadłości hr. Skrzydlewskiego z Mechlina, gdzie ojciec zawiadował majątkiem. Tu w roku 1902 przyszedł na świat drugi syn Eryk – późniejszy kapłan. Państwo Szymkowiakowie mieli jesz-

cze dwóch synów - Zbigniewa (1904), i Mieczysława (1908) oraz córkę Janinę urodzoną w nadleśnictwie Możdżanów, w którym ojciec był nadleśniczym i dyrektorem majątku Kazimierza Lipskiego.

„Janina była dziewczynką drobniutką jak kruszynka, za to oczy miała duże i jakby pełne zadumy” – tak ojciec wspominał córkę. Po ukończeniu szkoły elementarnej w 1919 roku rozpoczęła naukę w polskim Liceum i Gimnazjum Humanistycznym w Ostrowie Wlkp., kończąc ją maturą. Następnie podjęła studia na Uniwersytecie Poznańskim, początkowo prawo, później filologię romańską. Chodziła na wykłady z języka angielskiego oraz z filozofii i pedagogiki.

Swoje poszukiwania wewnętrzne Janina rozpoczęła z pomocą własnego ojca, który był dla niej kierownikiem duchowym. Ojciec, mówiła - rozczytywał się w „Naśladowaniu Chrystusa” Tomasza a Kempis. Pod wpływem taty, od wczesnej młodości szukała Jezusa uważnie i otwartym sercem, wnikliwie czytając Pismo Święte, modląc się indywidualnie i we wspólnocie parafialnej. Każdy dzień rozpoczynała uczestnictwem we Mszy Świętej. Długie godziny spędzała na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Była wrażliwa na losy ubogich, apostołowała dyskretnie i skutecznie w najbardziej zaniedbanej dzielnicy Poznania. Jej ulubioną lekturą były „Dzieje duszy” św. Teresy z Lisieux. Wychowana w duchu patriotycznym i religijnym, od młodości zaangażowała się w działalność Sodalicji Mariańskiej. Idąc za głosem serca 27 czerwca 1936 roku wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Serafitek w Poznaniu, a 29 lipca 1937 roku otrzymała habit i przyjęła imię Maria Sancja.

Ciężkie czasy okupacji przyjęła jako okazję do całkowitego oddania się

Rodzina - Kościołem Kościół - Rodziną



„Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?”

Przez przyjęcie potomstwa, małżonkowie stają się rodziną a mieszkanie domem rodzinnym. Przez małżonków Bóg urzeczywistnia swoją Miłość. W rodzinie „rozlewa” się miłość. Relacje w niej zachodzące: mąż – żona, rodzice – dzieci, siostra – brat, dziadkowie - wnuki, itp. stają się więzami miłości. Każdy może czerpać bez umiaru z tego nieskończonego źródła Miłości, którym jest sam Bóg.

Czy jednak to potrafimy wykorzystać, czy pragniemy służyć sobie nawzajem, czy pomagamy dźwigać innym ich ciężary? Czy pragniemy służyć? Czy jesteśmy na to gotowi?

Pan Bóg, daje zawsze właściwe rozeznanie, a także moc do czynienia miłości. Bo Pan Bóg zamieszkuje w nas i czyni nasz dom Kościołem. Gdy jednak wkradnie się w życie rodzinne zło, gdy członkowie rodziny myślą i realizują tylko, to co służy ich osobistej przyjemności i wygodzie, mogą szybko zmienić swój dom w piekło!

Dlatego należy pamiętać, by dom wypełnić osobistą, ale i wspólną modlitwą oraz wzajemnym świadczeniem pracy, tak aby nasz dom stawał się domowym Kościołem.

„..., ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.”

Tymi słowami każde dziecko przyjmując chrzest, zostaje włączone w Kościół Boży.

Pan Jezus na ziemi głosił Królestwo Boże. Czynił to często przez głoszenie przypowieści. Jedną z nich mówi o plonach, jakie przynosi słowo Boże, czyli ziarno wrzucone na różnego rodzaju glebę. Nasze serce jest ziemią, na które pada ziarno.

Jaką jestem glebą? Jak wzrasta moja wiara? Czy modlitwa jest w moim życiu na pierwszym miejscu? Czy każdy dzień zaczynam od znaku Krzyża?

Dlaczego o to pytam? Bo od tego zależy nasza odpowiedzialność za szerzenie Królestwa Bożego w naszym Kościele, od tego wizerunek Kościoła Powszechnego.

Modlitwa i słuchanie Słowa Bożego powoduje, że unosimy się ku Bogu i możemy powtórzyć za apostołem z góry Tabor: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy”.

*Tego wam i sobie
życzę
brat Janek*

WSPOMNIENIE BŁOGOSŁAWIONEGO KS. JERZEGO POPIELUSZKI 19 X



Ksiądz Jerzy Popiełuszko (1947-1984) - pochodził z małej miejscowości Okopy na Podlasiu. Polski prezbiter, męczennik, błogosławiony, kapelan "Solidarności. Jako młodzieniec był ministrantem w parafialnym kościele. Świecenia kapłańskie przyjął w 1972. Rozpoczął wtedy pracę z dziećmi i młodzieżą. Z biegiem czasu został mianowany duszpasterzem średniego personelu medycznego, a następnie diecezjalnym duszpasterzem służby zdrowia. Jego przyjaźń z hutnikami zaczęła się latem 1980 roku od Mszy Św. odprawionej dla nich na terenie huty. Od tamtej pory ks. Jerzy zajmował się akcjami charytatywnymi, uczestniczył w procesach sądowych, zorganizował także pielgrzymkę robotników "Huty" na Jasną Górę.

Działania młodego księdza nie podobały się ówczesnym władzom komunistycznym. Sami walczyli z kościołem na wieloraki sposób, wpajając Polakom, że ich wiara do niczego nie prowadzi. Ksiądz Jerzy zaburzał w ich mniemaniu system wartości Polaków. Jedynym więc „dobrym” sposobem było wyeliminowanie go z życia społecznego. Zaczęło się od skarg na jego kazania, następnie ksiądz Jerzy był śledzony 24h na dobę, włamano mu się do mieszkania, organizowano wypadki, których mógł nie przeżyć. W końcu, kiedy akcje wynajętych oprawców nie skutkowały, podjęto ostateczną próbę. 19 października 1984 roku, podczas powrotu do Warszawy, księdza wraz z jego kierowcą (któremu udało się uciec) zatrzymało MO. księdza Jerzego skrupowano, pobito, a następnie wrzucono do Wisły. Jego zwłoki wyłowiono dopiero po kilku dniach.

Na pogrzebie 3 listopada zgromadziły się olbrzymie tłumy ludzi. Ostatni pochód zmienił się manifestacją. Ks. Jerzy Popiełuszko spoczął na terenie kościoła Św. Stanisława Kostki w Warszawie.

W 1997 r. zaczęto proces beatyfikacyjny, a w 2010 r. papież Benedykt XVI ogłosił ks. Jerzego błogosławionym.

Nina

potrzebującym. Pozostała w klasztorze, posługując żołnierzom niemieckim, opiekując się francuskimi i angielskimi jeńcami. Otaczała ich opieką, była ich tłumaczką, nosiła jedzenie, a księżom, którzy byli wśród jeńców, dostarczała wino mszalne i hostie. Wszystko to robiła, narażając swoje życie. Stąd nazwana została przez jeńców „aniołem dobroci”.

Wycieńczona ciężką pracą i skromnymi warunkami s. Sancja zachorowała na gruźlicę gardła. Śluby wieczyste złożyła w obliczu zbliżającej się śmierci, która nastąpiła w dniu imienin 29 sierpnia 1942 roku. Na kilka godzin przed śmiercią powiedziała siostrze: „Polecajcie mi swoje trudności i sprawy, a ja, kiedy będę u Jezusa, załatwię je, bo pragnę być posłuszną i po śmierci”.

W dniu jej imienin ojciec, godząc się na jej ofiarę, napisał: „Janinko, byłaś dla nas szczęściem, wszystkim (.....) wybierałaś zawsze to, co było miłsze Bogu, trudniejsze (....), ale dla Pana. Jezus Ciebie wybrał (....) i my oddajemy Ciebie Jemu w ofierze”. Ostatni pożegnalny list do ojca, to słowa wypowiedziane w czasie choroby: „Jak się oddać Panu Bogu, to się oddać na przepaść.”

Proces informacyjny s. Sancji rozpoczął się 24 marca 1968 roku, kiedy arcybiskupem był Antoni Baraniak. Dekret o heroicznosci cnót ogłosił Jan Paweł II 18 grudnia 2000 roku. 21 marca 2002 roku ekshumowano ciało siostry i przeniesiono jej relikwie do bocznego ołtarza w kościele św. Rocha w Poznaniu. Siostra Sancja Szymkowiak została beatyfikowana przez Jana Pawła II w Krakowie dnia 18 sierpnia 2002 roku.

Dekretem abp. St. Gądeckiego z 4 kwietnia 2003 roku, kościół św. Rocha został ogłoszony Sanktuarium Błogosławionej Sancji. Staraniem arcybiskupa poznańskiego z dniem 19 września 2003 roku bł. Sancja Szymkowiak został patronką profesorów i studentów filologii romańskiej w Polsce.

B.S.

ZACHOWUJ SIĘ GODNIE NA CMENARZU!!!

Osoby przebywające na terenie cmentarza zobowiązane są do poszanowania świętości miejsca, zachowania ciszy i szacunku należnego osobom zmarłym oraz dbania o czystość i porządek. Dzieciom wolno przebywać tylko pod opieką dorosłych.

Niedozwolone jest na terenie cmentarza: przebywanie w stanie nietrzeźwym, spożywanie napojów alkoholowych i środków odurzających, palenie papierosów, wprowadzanie zwierząt, niszczenie zieleni, wyrzucanie śmieci w miejscach niedozwolonych, wyrzucanie śmieci nie pochodzących z cmentarza, wypalanie śmieci, wjeżdżanie pojazdami mechanicznymi i rowerami bez zgody administratora. Usuwanie lub niszczenie na grobach tablic i napisów dotyczących osób tam pochowanych. Zbierania wszelkiego rodzaju roślin, sztucznych kwiatów i wiązanek, zniczy z cudzych grobów.

Niech cmentarz będzie miejscem wyciszenia, modlitwy i refleksji. Dbajmy o groby naszych bliskich i miejsce dookoła niego. I pamiętajmy, żeby zachowywać się tam tak, aby było godnie i z powagą, a nie jak na kiermaszu.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI WCIĄŻ ŻYWE??



11 listopada

11 listopada obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości. Święto państwowe, jak mówi Ustawa z dnia 15 lutego 1989 roku, ustanowione dla „[...]upamiętnienia rocznicy odzyskania przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego oraz walk pokoleń Polaków o wolność i niepodległość [...]”.

Nasz kraj doświadczony utratą niepodległości za sprawą rozbiorów, jakich dokonały sąsiednie mocarstwa: Rosja, Niemcy oraz Austro-Węgry (III rozbiór Polski datuje się na 1795 rok, tę datę przyjmuje się za kres polskiej państwowości) odzyskał ją dopiero w 1918 roku po 123 latach niewoli.

Nadzieję na odzyskanie suwerenności dał Polakom kryzys ówczesnych mocarstw, które pogrążyły się w chaosie po 4 letniej, wyniszczającej I wojnie światowej. 11 listopada 1918 roku w lasku Compiègne pod Paryżem, Niemcy - wielcy przegrani tej wojny zostali zmuszeni podpisać rozejm z państwami sprzymierzonymi (Wielką Brytanią, Francją i Rosją). Nieco przed kapitulacją Niemiec rozpadły się Austro – Węgry. Symptomy te stały się sygnałem do zdecydowanych i szybkich działań niepodległościowych dla naszych rodaków.

10 listopada powrócił do Polski z Magdeburgu, gdzie przebywał na internowaniu, mąż opatrnościowy Polaków, Komendant I Brygady Legionów Polskich, Józef Piłsudski. Wieczorem 11 listopada Rada Regencyjna przekazała J. Piłsudskiemu władzę państwową oraz zwierzchnią nad Polskimi Siłami Zbrojnymi. Dzień ten symbolicznie i historycznie uznajemy za ponowny początek państwa Polskiego.

Aby lepiej wczuć się w atmosferę tamtego czasu, przytoczę fragment z dzienników Marii Dąbrowskiej, która pod datą 11 listopada 1918 roku zanotowała takie oto słowa: „W nocy była strzelanina. Rano od wczesnej godziny rozbijanie oficerów niemieckich na wszystkich rogach ulic. Przez cały dzień na ulicach tłumy. [...] Wszędzie samochody z naszymi żołnierzami. [...] Polscy żołnierze chodzą z biało-amarantowymi kokardami u czapek. **W tym wszystkim wstaje Polska. I nikt nie widzi jaka jest piękna.** Nikt nie spostrzega w tym zgiełku”.

Na zakończenie warto zadać sobie pytanie, co dziś dla nas oznacza ta data? Czy dziś cieszymy się z własnej niepodległości i suwerenności? Co dla nas oznacza kraj ojczysty, jego bohaterowie i historia? Te pytania i podobne musi sobie zadać każdy z nas, z osobna. Z pewnością Narodowe Święto Niepodległości, do którego wróciliśmy w demokratycznej Polsce powinno być świętem radosnym, które z jednej strony jest szansą do manifestacji naszego patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny, z drugiej zaś strony powinno być wyrazem jedności narodowej i wspólnego przeżywania tak, aby jednak dostrzec "jaka jest piękna". Warto pamiętać, że wolność, jaką się cieszymy dzięki krwi naszych dziadów i pradiadów, nie jest nam dana raz na zawsze i stale musimy o nią dbać.

S.Z.

wy miesiąca”.

Muszę przyznać, że byłam w szoku w związku z całą tą sytuacją, a zwłaszcza, że Bóg mówił do mnie, że mam wyjść z domu. Uczę się odkrywać Jego wolę, słuchać Jego głosu. To była dla mnie bardzo ważna lekcja wiary i słuchania Boga. Chciałabym oddawać Mu tak wszystkie swoje sprawy i wierzyć coraz mocniej, żyć Jego zbawieniem a nie wątpliwościami.. Chwała Bogu, za to, że się troszczy! Dziękuję Tato:)

Sylwia

NIE DAĆ SIĘ JESIENNEJ CHANDRZE

Przygnębienie zdarza się każdemu z nas. To normalna reakcja na zmiany, które zachodzą w naszym otoczeniu albo w nas samych. Sytuacja się komplikuje, gdy przygnębienie ma charakter długookresowy. Może to wtedy prowadzić do poważnych perturbacji, zarówno w domu, jak i w pracy... ZMIENŃ NASTAWIENIE!

Często zdarza się, że problem leży w nas samych. Aby to zmienić - sam musisz się zmienić! Nic nie robi się samo! Patrz w przyszłość z optymizmem! Wiemy - czasem optymizm jest bardzo "deficytowym towarem", ale postaraj się przynajmniej go poszukać. Pomyśl o czymś miłym, sięgnij po coś, co sprawia Ci przyjemność... Trzymasz w rękach klucz do zmiany samopoczucia. Musisz go tylko przekręcić! Zmienić nastawienie do życia!

Najlepszy środek na jesienną depresję - zatrzymać się, usiąść, wyciszyć świat wokół i w modlitwie spocząć na piersi Jezusa. Być tak blisko, jak to żyjąc w tym życiu, możliwe... Da się to zrobić! Na pewno każdy z Was ma takie miejsce, taki sposób... Lecz jeśli ktoś z was jeszcze szuka, jeszcze nie znalazł - to polecam spróbować. Czas spędzony na modlitwie nigdy nie jest czasem straconym! W miesiącu październiku zawier się Matce Bożej w modlitwie różańcowej. Niech siła modlitwy i ufność w Bogu wypełnia każdy dzień. Kiedy przyjdzie chwila smutku, gdy za oknem zimno, wieje i pada, to spojrzysz w stronę krzyża, pomyśl jak wiele cierpiał Ten, który oddał za Ciebie życie. Pomóż bliskim, uśmiechnij się do ludzi, daj światło tym, którzy bardziej od Ciebie tego potrzebują.

Jesień nie musi być smutna - może być piękna i kolorowa w twoim sercu, kiedy ono będzie czyste, pełne miłości i ciepła do drugiego człowieka.

Jesień to szept Boga, ukryty w darach jesieni, w liściach, kroplach deszczu, w pajęczynie, w uśmiechu dzieci. Pamiętaj, żeby mieć czyste serce, bez szmerów. Tylko wtedy usłyszysz Go w powiewie wiatru, otuli cię swą miłością i rozpromieni twoje serce. A gdy przyjdzie dzień zwątpienia, to powiedz: Panie, nie opuszczaj mnie, tak mi ciężko, ale wiem że Ty jesteś przy mnie. Jezu, ufam Tobie!

A.K

BÓG NA CO DZIEŃ W MOIM ŻYCIU

Chciałabym podzielić się z czytelnikami „Fary” świadectwem Bożego działania w moim życiu w ostatnim czasie. Przez ostatnie trzy miesiące szukałam stałej pracy, po zwolnieniu mnie z poprzedniej firmy. Przez ten czas pracowałam w domu, wysyłałam swoje CV i portfolio do wielu, agencji i wydawnictw z żadnym skutkiem. Zaczęłam się zastanawiać o co chodzi, dlaczego nic się nie dzieje? Modliłam się też o pracę, prosiłam Boga żeby mi pomógł w tej sprawie. Na modlitwie przychodziło przekonanie, że nie znajdę pracy drogą internetową, że muszę ruszyć osobiście do konkretnych firm i agencji. Wysyłałam jednak dalej Cv pracowałam nad różnymi rzeczami w domu i zaczęłam się martwić o środki do życia. Zawarłam z Bogiem układ. Na modlitwie prosiłam Go żeby coś się ruszyło, bo jeśli nic nie znajdę będę musiała szukać pracy w innym mieście albo kraju. Zaczęłam myśleć o emigracji. Termin ostateczny moich poszukiwań wyznaczyłam na połowę miesiąca.

Na kilku ostatnich spotkaniach Bóg przychodził ze słowem o przełomach. Zaczęłam modlić się o przełom w mojej kwestii. W poniedziałek na modlitwie zrobiłam sobie plan działania na tydzień. Każdego dnia wyznaczałam sobie sprawę, którą chce oddać Bogu. Postanowiłam, że w środę wyjdę z domu z dokumentami i pójdę szukać pracy osobiście. Pomyślałam po chwili: środa to będzie dzień, w którym znajdę pracę! Zaczęłam się modlić w tej intencji i wierzę w to, że tak będzie. Bóg dał mi taką łaskę wiary w to, że środa będzie dniem przełomu. Przyszła oczekiwana środa, a moje chęci zmalały do zera. Przychodziły myśli, że może sobie jeszcze dziś odpuszczę, a najwyżej wyślę jeszcze gdzieś jakieś CV. Podjęłam jedną decyzję i głupio było mi już przed samą sobą, żeby nie zrobić tego, co zaplanowałam i o co się modliłam. Znalazłam więc agencje, do których chciałam iść i jedno ogłoszenie w którym, poszukiwali grafika. Pomyślałam więc, że pojadę najpierw tam. Przed wyjściem z domu pomodliłam się jeszcze za wszystkie miejsca, do których wejdę. Napisałam sobie nawet taką modlitwę, którą chcę zacytować na Chwałę Pana: „Środa: Dzień Chwały Pana!

Wierzę, że Bóg dziś zadziała w mojej sprawie. Ufam, że otworzy przede mną któreś drzwi i dostanę zatrudnienie. Nawet jeśli w kraju jest ogólne bezrobocie i kryzys, jestem przekonana, że mnie bezrobocie nie spotka. Dostanę tę pracę. „Choć tysiąc padnie u twego boku, a dziesięć tysięcy po twojej prawicy, ciebie to nie spotka” Ps 91; 7 Słowa Boga, wierzę w nie!” „Stałam” na słowie: „Szukajcie, a znajdziecie”

Poszłam więc do pierwszej agencji, czując się naprawdę jak „córka Króla”. Weszłam do środka, zostawiłam dokumenty i spytałam sekretarkę, czy mogę porozmawiać z szefem. Przyszedł szef, poprosił mnie do pokoju, przejrzał portfolio, przeczytał CV i list motywacyjny (na którym był adres zupełnie innej firmy, napisany przeze mnie przez pomyłkę) i powiedział, że się „wstrzełam”, właśnie takiej osoby szukają. Zapytał od kiedy mogę zacząć? Powiedziałam, że w zasadzie od zaraz. Na drugi dzień podpisałam umowę o pracę na okres próbny trzech miesięcy. Miałam na stole mnóstwo druków, które musiałam wypełnić i wpisując wszędzie datę 15 września, przypominałam sobie mój „układ” z Bogiem „do poło-

Głos Akcji Katolickiej NIE DLA IN VITRO



Rozwój nauki daje nam dziś ogromne możliwości. Dotyczą one wszystkich dziedzin, również tego, co najważniejsze – życia człowieka. Istnienie technik, które umożliwiają jego poczęcie w innych, niż naturalne warunkach, wydaje się być szansą dla tych, którzy pragną potomstwa. Czy jednak mają do tego prawo za wszelką cenę?

Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga wymaga szczególnego szacunku już od samego poczęcia. Laboratoryjne, zaczerpnięte z weterynarii metody produkowania człowieka w szklanej probówce, urągają jego godności i znieważają Stwórcę. O szacunku dla człowieka, dla jego życia i godności przypomina nam Kościół. W jego nauczaniu są wyraźne wskazania i refleksje na temat prokreacji i niegodnych człowieka procedur ludzkiej rozrodczości. W encyklice Jana Pawła II „Evangelium Vitae” oraz w instrukcji watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary „Dignitas personae” znajdujemy jasną ocenę procedury zapłodnienia metodą in vitro: „Zapłodnienie in vitro (...) jest ze swej istoty techniką niegodziwą. Powoduje ona całkowite oddzielenie prokreacji od aktu małżeńskiego. (...) Oddaje więc życie i tożsamość embrionów w ręce lekarzy i biologów, wprowadza panowanie techniki nad pochodzeniem i przeznaczeniem osoby ludzkiej”.

Wśród licznych argumentów zwolenników tej metody na pierwszy plan wysuwa się ludzkie pragnienie posiadania potomstwa. Środki do celu są nieistotne. Tymczasem pragnienie nie jest jednoznaczne z prawem do jego spełnienia. Nie może się urzeczywistnić za wszelką cenę.

W trakcie procedury in vitro matce wszczepia się kilka wytworzonych na szkle embrionów po to, by przeżyć mógł chociaż jeden, a pozostałe – ‘nadprogramowe’ są zamrażane. Spośród stworzonych na szkle embrionów wybierane są, według oceny lekarza (!), te „najlepsze” lub mające określone, pożądane cechy zapisane w genach (np. kolor włosów, oczu itp.). Pozostałe embriony, jeśli nie są zamrażane to, podobnie jak ich nadmiar w łonie matki, po wszczępieniu podlegają tzw. „redukcji” – czyli mówiąc wprost – zabiciu. A piąte przykazanie mówi „Nie zabijaj” i odnosi się do życia ludzkiego na każdym etapie jego rozwoju. Również poczętego metodą in vitro!

Bardzo często głosy przeciwników metody in vitro odbierane są i komentowane jako wyraz niczym nieusprawiedliwionego fanatyzmu religijnego. Trzeba jednak pamiętać, że oprócz argumentów natury moralnej, etycznej i światopoglądowej istnieją również nie mniej ważne argumenty naukowe, które mogłyby przekonać niejednego zwolennika tej metody, gdyby były mu znane.

Metoda in vitro z założenia obarczona jest grzechem kłamstwa. Nie jest zabiegiem leczenia bezpłodności, lecz zapłodnieniem pozaustrojowym, które w żaden sposób nie leczy bezpłodności rodziców.

Decydując się na poczęcie dziecka metodą in vitro rodzice wyrażają zgodę na oddanie prokreacji w ręce lekarzy, co jest nie tylko niemoralne i urąga godności człowieka, ale i niebezpieczne dla przyszłości ludzkości.

Technika stosowana podczas zapłodnienia in vitro powoduje, że bardzo często pojawiają się mutacje genów, które prowadzą do poważnych defektów rozwojowych dziecka. Poczęte w ten sposób dzieci częściej rodzą się z ciężkimi wadami wrodzonymi niż dzieci poczęte w sposób naturalny. Częściej również zapadają na choroby nowotworowe.

Metoda zapłodnienia in vitro nie jest także obojętna dla zdrowia matki, i to zarówno w wymiarze fizycznym, jak i psychicznym. Istnieje już w tym zakresie wiele obserwacji i dowodów.

Respektowanie prawa naturalnego chroni nas przed takimi niebezpieczeństwami. Trzeba się do niego odwoływać zawsze wtedy, gdy pojawia się pokusa zastąpienia Boga przez człowieka.

Nie możemy zgodzić się z retoryką usiłującą przekonać, że jest to wyłącznie kwestia światopoglądowa. Biologia nie ma wymiaru światopoglądowego! Także nauka Kościoła nie stawia przeszkód ludzkiemu szczęściu, nie zabrania niczego tylko po to, aby utrudnić człowiekowi życie. Przeciwnie, Boże przykazanie ma na celu ochronę naszego życia, nasze bezpieczeństwo i szczęście, zarówno w wymiarze osobistym, jak i społecznym.

Akcja Katolicka w Polsce zdecydowanie przeciwstawia się stosowaniu metody in vitro i nie godzi się w tej kwestii na kompromis. Gdy chodzi o ludzkie życie, żaden kompromis nie jest do przyjęcia. Zabierając głos w tej sprawie bronimy nie tylko doktryny Kościoła, ale przede wszystkim sprzeciwiamy się uprzedmiotowieniu człowieka, przypominając, że dziecko nie jest kolejną rzeczą, która nam się należy, lecz człowiekiem i szczególnym darem Boga.

W poczuciu odpowiedzialności i z pełnym przekonaniem zwracamy się zatem przede wszystkim do małżonków tak bardzo pragnących własnego potomstwa z apelem o rozagę i wsłuchanie się w głos sumienia przy podejmowaniu tej ważnej decyzji. W waszych rękach znajduje się niebezpieczne narzędzie, którego negatywne skutki odbijają się na obecnym i kolejnych pokoleniach.

Zarząd KIAK

Zestaw merytorycznych informacji na temat problematyki in vitro znajdują Państwo na stronie internetowej www.ak.org.pl w zakładce *Nie dla in vitro*.

Opracowanie: Bogusław Szydłowski

DZIEŃ ZADUSZNY



Kościół Katolicki 2 listopada wspomina wszystkich wiernych zmarłych. Dzień Zaduszny to czas szczególnej modlitwy do Boga, by zmarli mieli udział w Chrystusowym zwycięstwie nad śmiercią. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy po śmierci potrzebują oczyszczenia w miłości, czyli czyścca, który jest „przedSIONKIEM nieba”.

Dogmat o istnieniu czyścca Kościół ogłosił na Soborze w Lyonie w 1274 r., a potwierdził i wyjaśnił na Soborze Trydenckim (1545-1563) w osobnym dekreście. Opiera się na przesłankach zawartych w Piśmie Św. oraz na sięgającej II wieku tradycji kościelnej. Duży wkład w rozwój nauki o czyśccu wniósł św. Augustyn. Dogmat podkreśla dwie prawdy: istnienie czyścca jako pośmiertnej kary za grzechy oraz możliwość i potrzebę modlitwy, a także ofiary w intencji dusz czyśccowych.

Ci zmarli, którzy po śmierci doświadczają czyścca są już bezpieczni, bo znaleźli się w Bożych rękach. Mogą być pewni zbawienia, na którego pełnię muszą się jeszcze przygotować. Czyściec jest „przedSIONKIEM nieba”. Jest wyrazem Bożego miłosierdzia, które oczyszcza tych, którzy za życia na ziemi nie wydoskonalili się w pełni w miłości do Boga, bliźniego i samego siebie. Stan czyścca nie należy pojmować jedynie jako kary, lecz jako przygotowanie do pełnego zjednoczenia z Bogiem w niebie. Aby zmarli mieli udział w Chrystusowym zwycięstwie nad śmiercią, oczyszczenie winno być całkowite.

Przez czyściec przechodzą dusze, które zeszyły z tego świata w grzechach powszednich i nie odbyły jeszcze na ziemi całej doczesnej kary za grzechy. Istotą kary doświadczanej po śmierci wydaje się tymczasowa rozłąka z Bogiem i oczekiwanie na spotkanie z Nim. Dusza ludzka, poznając po śmierci Boga jako pełnię miłości, pragnie zjednoczenia z Nim, a równocześnie rozpoznaje, że jeszcze nie jest tego godna i szuka możliwości oczyszczenia. Bóg w swoim miłosierdziu odpowiada na to pragnienie poprzez działanie, które nazywamy czyśccem.

W związku z okresem modlitw za zmarłych można uzyskać odpusty dla nich. Należy pobożnie nawiedzić cmentarz w dniach 1-8 listopada i modlić się za dusze zmarłych, przy zachowaniu stałych warunków odpustu: stanu łaski uświęcającej, przyjętej w danym dniu Komunii św., wolności od przywiązania do grzechu (nawet lekkiego) i modlitwy w intencjach Ojca Świętego (np. „Ojciec nasz” i „Zdrowaś Mario”). W samym dniu 2 listopada – przy zachowaniu tych samych warunków – również można uzyskać odpust za zmarłych związany z nawiedzeniem kościoła lub publicznej kaplicy i odmówieniem w nich modlitwy „Ojciec nasz” i „Wierzę w Boga”.

Obecnie, 2 listopada Kościół w modlitwie z ufnością zwraca się do Boga, by zmarli mieli udział w Chrystusowym zwycięstwie nad śmiercią.

Źródło eKai.